Należność poczt. opłacono ryczałtem.

CENA N-RU 25 GR

Rok II Październik 1937 Nr 8 (20)



SUMIENIE SPOŁECZNE

Miesięcznik dążący do pogłębienia etycznego i religijnego w duchu wolności i powszechnego braterstwa.

Treść:

Kongres ekumeniczny w Oksfordzie

W lipcu b.r. (1937) odbył się wielki kongres ekumeniczny w Oksfordzie, w którym wzięło udział 900 delegatów, reprezentujących 45 narodów, rozrzuconych po całej kuli ziemskiej. Brakło tylko reprezentantów kościołów ewangelickich z Niemiec podobnie jak brakło stamtąd katolickich prelegentów na kongresie Chrystusa króla w Poznaniu; rząd bowiem niemiecki nie pozwolił swym obywatelom na wzięcie udziału w tych kongresach.

Prezydjum Kongresu Oksfordzkiego stanowili: prymas Anglji arcybiskup z Canterbury dr. Lang, arcybiskup prawosławny dr. Germanos (zastępca patrjarchy konstantynopolitańskiego), prymas Szwecji arcybiskup Upsali dr. Eidem, biskup anglikański Indii Azariah, prof. teologii Brown z Nowego Jorku i pastor reformowany ks. Boegner z Paryża.

Pierwszy taki kongres odbył się w roku 1925 w Sztokhol-

mie pod prezydencją swego twórcy, głośnego arcybiskupa Upsali, znakomitego religiologa, Soederbloma, prymasa Szwecji. Celem tych kongresów i konferencji „praktycznego chrześcijaństwa" jest zjednoczenie ponadnarodowe i ponadwyznaniowe wszystkich odłamów chrześcijaństwa rozrzuconych po całym świecie; jest to więc organizacja ekumeniczna, aczkolwiek wyzn. rzym.-kat. nie bierze w nim udziału, mimo, że papież zaproszenie otrzymuje. Na kongresach tych więc reprezentowane są wszystkie wyznania chrześcijańskie z wyjątkiem rzymsko-katolickiego ze względów, oczywiście, całkiem zrozumiałych: ono bowiem jedno posiada prawdę i moc zapewnienia moralności i szczęścia na tym świecie a zbawienia na tamtym. Na szczęście zdania tego jest, zdaje się, ono tylko. Ze względu wszakże, że rzymscy katolicy stanowią 45 proc. ogółu chrześcijan, kongres ów reprezentuje większość.

Obrady toczyły się przez dwa tygodnie dokoła 3 przede wszystkim tematów: Kościół, Naród i Państwo.

Nie zamierzam tu wszakże zaznajamiać z treścią referatów wygłoszonych na kongresie. Na jedną tylko rzecz, moim zdaniem ogromnej wagi, pozwolę tu sobie zwrócić uwagę, mianowicie, na projekt przedłożony kongresowi temu przez arcybiskupa Jorku (Anglia) w imieniu t. zw. komisji „trzydziestu pięciu", złożonej z najwybitniejszych delegatów oraz przywódców dwuch równoległych organizacji ekumenicznych, znanych pod hasłami „Sztokholm" („Life and Work", reprezentuje go właśnie ów kongres) oraz „Lozanna" (kierunek „Faith and Order").

Projekt ów zmierza do stworzenia stałej naczelnej reprezentacji całego chrześcijaństwa, na razie, oczywiście, bez rzymskiego katolicyzmu. Ma nią być Ekumeniczna Rada Kościołów. Radę tą tworzyć ma 200 delegatów, którzy mają się zbierać co pięć lat. Z Rady tej ma być wyłoniony Komitet Wykonawczy wzgl. Centralna Rada, którąby się zbierała co roku. W Radzie byłyby reprezentowane wszystkie większe kościoły, wszystkie kraje, rasy, narody. Rada ma utrzymywać stałe biuro informacyjne i wydawać własny organ. W ten sposób Rada mogłaby jednoczyć omal wszystkich chrześcijan całej kuli ziemskiej.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że jest to projekt imponujący i ufać należy, że zostanie zrealizowany. Rzeczą jest zrozumiałą, że przynależność do tej Rady musi być dobrowolna i nie może w niczym krępować lub ograniczać indywidualności i niezależności poszczególnych kościołów.

Aczkolwiek projektowana organizacja nie ma charakteru antykatolickiego, wszakże niewątpliwie w najbliższych latach pogłębi rozdział pomiędzy katolicyzmem rzymskim a wszystkimi

innymi kościołami chrześcijańskimi. Ale nie mniej w dalszym czasie niewątpliwie dodatnio wpłynie na rzymski katolicyzm przez konkurencję ze zorganizowanym jako całość chrześcijaństwem nie-rzymsko-katolickim, a w którym, swą kulturalnością przodują wielkie kościoły ewangeliczne, — będzie się on musiał przystosować mimo woli do wymogów współczesnego życia kulturalnego i wyzbycia się wielu zabobonów w swej nauce i kulcie. A i na wewnątrz wpływ tej nowej organizacji będzie, niewątpliwie, dodatni: prawosławie wyzbędzie się pewnych ujemnych cech „bizantyjskich", niektóre zaś pomniejsze t. zw. sekty pewnych „dziwactw" i „wykolejeń".

Ale najważniejszą zdobyczą, sądzę, będzie pogłębienie tolerancji, t. j. wolność sumienia i wyznania, skoro bowiem tolerancja ta będzie musiała być stosowana na wewnątrz organizacji, t. j. w stosunku do poszczególnych wyznań chrześcijańskich, to będzie musiała być stosowana i w stosunku do wyznań niechrześcijańskich.

Najwyższą miarą dążeń religijnych winno być nie przelewanie z pustego do próżnego przez dysputy dogmatyczno-teologiczne, lecz osiąganie możliwie wyższej kultury religijnej i moralnej.

Henryk Ułaszyn, prof. uniw. pozn.

Pokłosie Kongresu Oksfordzkiego

Kongres reprezentował pod względem wyznaniowym prawie całe chrześcijaństwo, bo nie wziął w nim udziału tylko kościół rzymski i kilka małych kościołów, jak adwentyści, badacze Pisma świętego — ze słusznych czy niesłusznych powodów. — Pod względem liczebności wyznawców chrześcijaństwa reprezentował ich większość.— Dodatnie skutki tego kongresu podkreślił w rzeczowym artykule prof. Ułaszyn. — Nie przeceniamy ich jednak.

Zjednoczenie dokonywa się tu w imię chrześcijaństwa, które bywa bardzo różnie pojmowane. Dla jednych jego sprawdzianem jest kompleks pewnych sakramentów z chrztem przede wszystkim, dla innych kult osoby Jezusa Chrystusa, dla jednych wiara, dla innych wprowadzanie w czyn nauki Jezusa Chrystusa, która też niejednakowo bywa głoszona, np. spr. przysięgi, służby wojskowej.— Nieliczni tylko widzą całą istotę chrześcijaństwa w miłości, której zwiastunem był Jezus. — W kongresie brali niewątpliwie udział tacy, którzy nie bardzo uznawaliby za chrześcijan niechrzczonych kwakrów lub odrzucających kult Jezusa unitarian, jakkolwiek stwierdzić należy,

że nie ujawniło się to na kongresie, który był ożywiony duchem daleko sięgającego religijnego liberalizmu. — Dla ludzi wyższej,twórczej i prawdziwie wyzwolicielskiej religijności jednak ludzie przyznający się do zgoła innych religii, jeśli należą do kierunków przejętych dążeniem do wyzwolenia, są zawsze bliźsi, niż ci, co przyznają się do tej samej religii a pogrążeni są w formalizmie i tradycjonalizmie. —

Do takich zjednoczeń mających wspólną, choć różnie wyrażaną najgłębszą treść, która przeobraża świat, przyszłość będzie kiedyś należeć. -- W każdym razie doniosły jest fakt, że członkowie różniących się w dogmatach i obrzędach kościołów prowadzili bratnie obrady a co ważniejsza gromadzili się na wspólne nabożeństwa, śpiewali razem hymny, razem odbywali chwile milczącej medytacji.— A działo się to wszystko z wolą najwyższych czynników kościelnych. — Przewodniczący dr Jan Mott mówi:

„Jeżeli Kościół ma się stać narzędziem wybawienia ludzkości z chaosu i przyczynić się do przezwyciężenia rozdwojenia świata na wrogie obozy, to musi wpierw to rozdwojenie przezwyciężyć w sobie, musi od Boga otrzymać wyraźne słowo na wszstkie pytania i bolączki świata, — słowo przekonywujące umysł, porywające serce, nastrajające wolę, uświęcające duszę. Nowoczesny człowiek poszukuje utraconego sensu i celu życia. Nie mógł go znaleść w Bogu, gdyż kościoły Boga rozerwały i ukryły pod zasłoną partykularnych nauk. A gdy człowiek nie znalazł Boga, uczynił sobie własne bożki — w pierwszym rzędzie nacjonalistyczne państwo i marksistycznego człowieka kolektywnego i dał im moc panowania nad sobą i żądania absolutnego posłuchu. Nowoczesna mitologia krwi, ziemi, rasy, narodu, potęgi i klasy wypełniła życie milionów spośród młodego pokolenia fascynuiącą, ale złudną i przemijają treścią.

Praca kongresu prowadzona była w 5 sekcjach: 1) Kościół i społeczność. 2) Kościół i państwo. 3) Porządek gospodarczy. 4) Wychowanie. 5) Świat narodowy.— Z powziętych deklaracji prztoczymy niektóre charakterystyczne wyjątki.

S e k c j a 3:

„My nie możemy wzywać świata, aby stał się nam podobny, bo my sami jesteśmy już zbyt podobni do świata. Jedynie, gdy my sami się pokajamy a to jako jednostki i jako zorganizowane ciała, może Kośçjół wzywać ludzi do pokajania... Rasowej dumie czy antagonizmowi rasowemu Kościół musi nieubłaganie przeciwstawić swe oblicze jako rebelji wobec Boga. Zwłaszcza w jego własnym życiu i nabożeństwie nie może być miejsca na bariery odnoszące się do rasy czy barwy skóry... Bóg sam jest źródłem sprawiedliwości, której nie panem a sługą jest państwo. Chrześcijanin nie może uznawać innego ostatecznego antorytetu prócz Boga; jego lojalność wobec państwa jest częścią jego lojalności wobec Boga i nie mo-

że nigdy zajmować miejsca tej naczelnej i jedynie absolutnej lojalności... istnienie ekonomicznych klas przedstawia zaporę dla ludzkiej społeczności i nie może być tolerowane przez chrzecijańskie sumienie".

Sekcja 5: „Wojna, przyczyny wojny i wszelkie sytuacje, które kryją konflikt pod zewnętrznymi dążeniami pokojowymi są to wydarzenia, wobec których Kościół jest obowiązany głosić ewangelję odkupienia. Wojna zawiera przymusową nienawiść, diaboliczną zniewagę osobowości człowieka i złośliwe przekręcenie prawdy.

Wojna jest szczególną demonstracją potęgi grzechu tego świata i niewiarą w doskonałość bożą, jaka się objawiła w Jezusie Chrystusie i w nim jest ukrzyżowana. Żaden wysiłek dla usprawiedliwienia wojny nie może być w stanie ukryć lub zmniejszyć ten fakt." —

Refleksje

Jest problem, którego zdają się nie dostrzegać ci, którzy zagrzęźli w swych specyficznościach, odrębnościach i pokątnych proroctwach i nic poza niemi nie widzą. A problem jest ważny i sięga właściwie racji bytu wszystkich pracujących nad sprawą odrodzenia religijnego w Polsce, czyli wszystkich wyznań stojących na przeciwnym od watykańskiego kościoła—biegunie. — Problemem tym jest: czy te wszystkie liczne grupy wyznaniowe zdolne są wznieść się ponad swe odrębności i znaleźć bodaj najmniejszy skrawek gruntu, gdzie by mogły się znaleźć wspólnie dla zrealizowania jakiegoś wspólnego celu? Czy cel ten widzą i czy znajdą wspólny język dla wspólnego porozumienia we wspólnej sprawie?

Obecnie, jedynie parę organizacyj religijnych rozumie potrzebę, co więcej, konieczność współpracy w realizacji wspólnego celu, cel ten widzi, zarówno jak wspólne niepezpieczeństwo ze strony tych, którzy uważają religię za swój wyłączny monopol. — Naogół jednak tego zrozumienia brak i jedna grupa wyznaniowa oddzielona jest od drugiej pancerzem fanatyzmu.

Zachodzi tu dziwaczny paradoks. Dziś, religia wogóle, a chrystjanizm w szczególności ma swego zażartego wroga w skonsolidowanym ideowym materializmie, rasizmie, faszyzmie totalizmie państwowym i. t. d. i. t. d., a ewangeliczne kierunki chrystianizmu, prócz tego, mają swego, bodaj nazażartszego, wroga w postaci watykańskiego Kościoła, a jest to aktualne przede wszystkim w Polsce. I wobec takich przeciwieństw i niebezpieczeństw naszym licznym odłamom i grupom wyznaniowym brak jest bodaj zwykłego instynktu samozachowawczego, któryby uświadomił ich, że w rozsypce i we wzajem-

nych utarczkach niczego pozytywnego nie osiągną, natomiast łatwiej dadzą się wyniszczyć klerykalizmowi i materializmowi idąc w pojedynkę. To jedno. —

A drugie, — czy przedstawicielom tych licznych grup, grupek i odłamów wyznaniowych brak zupełnie poczucia humoru? Jak owa wzajemna walka wygląda nazewnątrz? Czy nie jest ona najskuteczniejszą propagandą za „jedynym" i „prawdziwym" Kościołem watykańskim, a z drugiej strony, czy nie jest to również woda na młyn przeciwników religii wogóle?

Kiedyś, za czasów apostolskich, poganie patrząc na zbory chrześcijan mawiali: „Patrzcie jak się miłują",— dzisiejsi poganie patrząc na ustosunkowanie się wzajemne różnych grup wyznaniowych nazywających siebie chrześcijanami — mogą słusznie powiedzieć: „Patrzcie jak się nienawidzą".

Mimo wysiłków czynionych przez najświatlejszych dla stworzenia jakiejś wspólnej platformy dla wspólnego porozumienia się bodaj w sprawach uznania prawnego przez Państwo i wspólnej jakiejś akcji w tym kierunku — nie udało się w cicgu piętnastoletnich prób osiągnąć niczego pozytywnego.

Wzajemna nieufność, podejrzliwość, brak zrozumienia doniosłości akcji wspólnego wytępienia, niechęć do podporządkowania się jakiejś dyscyplinie oto powody z tych nieudanych prób i wysiłków. —

Jakie są przyczyny tego stanu rzeczy? Widzę dwie. Albo u poszczególnych przedstawicieli danych grup wyznaniowych istnieje fanatyczne przeświadczenie, że jedynie oni z ich kierunkiem i wykładnią Pisma św. są powołani przez Boga dla pełnienia jedynej i „prawdziwej" misji, a wszyscy inni to kamienie na ich drodze rzucone pod nogi przez „szatana", więc rychłe usunięcie tych przeszkód leży w zakresie ich obowiązku przed Bogiem — albo, co jest pewniejsze, istnieje obawa przed zbyt bliskim zetknięciem się z innymi grupami wyznaniowemi, co mogłoby spowodować utratę na rzecz konkurencynej grupy — już zwerbowanych wiernych.—

Obecność tych przyczyn uniemożliwiających bratnią współpracę możliwa jest wówczas, gdy nie ma zroznmienia dla ogólnoludzkich wartości w ewangelji. Wtedy zawsze napierwszy plan wysuwana jest recepta na zbawienie uchodząca za jedyną w danej społeczności wyznaniowej, a celem pracy jest pozyskanie jaknajwiększej ilości zwoleników tej recepty. Odrębności wyznaniowe stają się w takich warunkach racją bytu danej organizacji, jej fundamentem i jedynym celem. Utrata ich, lub chćby złagodzenie grozi zawaleniem się całej organizacji. —

A jednak życie współczesne wymaga konsolidacji wysiłków dla chrystianizacji mas i bez tej konsolidacji wysiłków — praca staje się problematyczną, a często szkodliwą. Dzieli ona bowiem ludzi, zamiast ich łączyć i stwarza jeszcze nowe przegródki oddzielające człowieka od człzwieka — tak, jakgdyby za mało było jeszcze tych klatek i przegródek, w których pozamykano ludzi.

Nie ulega wątpliwości, że dziś iedyną legitymacją pożyteczności każdej grupy wyznaniowej — jest stopień jej uspołecznienia, współdziałania z innymi na terenie pracy chrześcijańskiej i wytwarzanie wartości ogólnoludzkich. —

Odrębności i indywidualne kierunki – są bardzo cenne i pożądane, jako rezultat samodzielnego myślenia i dążenia do prawdy, jako osobiste zainteresowanie się swym stosunbiem do spraw wiecznych, ale pod warunkiem,— by te odrębności i indywidualne kierunki nie poczęły urastać do „prawd nieomylnych" i nie stały się przegrodami, które zasłaniają cały szeroki świat.

Wtedy stają się szkodliwe i zasadnicza różnica między watykanizmem, a daną grupą religijną przestaje istnieć Tam i tu, bowiem, głosi się nieomylnictwo — tam i tu motorem działania staie się fanatyzm. —

Skarby ogólnoludzkie niesione przez chrystjanizm — to nici, które połączą człowieka z człowiekiem, a łudzkość Bogiem.

Kto tych wartości nie docenia, albo ich nie rozumie, — ten nie jest w stanie pojąć, czym jest współpraca dla Królestwa Bożego, dla tego religia nie jest środkiem do celu, lecz celem w sobie. Ten w swej ciasnej komórce wyznaniowej dusi się w oparach fanatyzmu, i usiłuje dusić innych. —

A jak wygląda zetknięcie się na ciasnym terenie wsi czy prowincjonalnego miasteczka dwu takich konkurencyjnych grup wyznaniowych? Lepiej o tym przemilczeć, by nie wywołać głępokiej odrazy i niesmaku u czytelników. Trzeba to widzieć samemu. Wogóle na tle stosunków międzywyznaniowych, szczególnie na prowincji i na naszych kresach wschdnich — gdzie każda niemal wieś ma odrębną grupę wyznaniową, kierowaną przez półanalfabetę, możnaby napisać obszerne studjum, rzucające ponure światło na tą stronę naszego życia nie rokujące niczego dobrego na przyszłość. Jestto złośliwa karykatura na religję i dezawuowanie idei wolności religijnej · Sprzyja taki stan rzeczy jedynie propagandzie antyreligijnej. Nie potrzebuje się ona zbytnio wysilać, — wystarczy jej zwrócić uwagę ludzi na wzajemne stotunki „nauki" działających tam różnych grup wyznaniowych, — a człowiek gotów

jest nabrać trwałej odrazy do wszelkiej religii wogóle. —

Wszystko to jest niesłychanie smutne piszę o tym z przykrością. Ale sądzę, że choroby społecznej a za taką uważam nieuświadomienie zupełne wielu grup wyznaniowych u nas — nie należy przemilczać i zatajać — lecz odkryć ją i leczyć.

Lekarstwem jest przede wszystkim oświata wielu kierowników grup wyznaniowych, to wpojenie do ich sumień tej prostej prawdy, że jednośc to nie utrata swej odrębności, życzliwa współpraca – to nie rezygnacja z własnej woli. Wymagane jest jedynie dostrzeżenie wspólnego celu dla wszystkich chrześcijan i odnalezienie możliwości i terenu wzajemnej współpracy nad jego realizacją.

M. Kośmiderski

Wiadomości i zagadnienia

Tomasz Garrigue Masaryk, były prezydent Republiki Czechosłowackiej zakończył życie na zamku w Lany d. 14 września.— Masaryk należy do wyjątkowych postaci wśród mężów stanu Europy. Syn stangreta—wybił się dzięki własnym zdolnościom.— Filozof-myśliciel, profesor uniwersytetów w Wiedniu, Pradze, Londynie.— Protestant przyznający się otwarcie do swych zasad, kontynuator myśli Jana Husa, bojownik myśli wolnej a przeciwnik dogmatyzmu rzymskiego i wszelkiego innego, przytem szczerze religijny. Abstynent, działacz etyczny.— Pacyfista, demokrata w słowie i czynie, gardzący konwenansami.—Nade wszystko zaś człowiek dobry w całym postępowaniu.—„Sumienie Społeczne" złożyło kondolencję w Poselstwie Czeskim. —

Kongres pacyfistyczny, na którym było reprezentowanych 25 organizacji z różnych krajów odbył się w Paryżu w pierwszych dniach sierpnia.—Brali w nim udział również i kwakrzy. Panował tam duch odrzucenia wszelkiej przemocy. — Postanowiono utworzyć Międzynarodowy Związek Pacyfistyczny. — Znamienne były słowa jednego z głównych organizatorów kongresu Felicjana Challeya: „Gdyby każdy chrześcijanin był prawdziwym chrześcijaninem, gdyby każdy socjalista był prawdziwym socjalistą, gdyby każdy anarchista był prawdziwym anarchistą, gdyby każdy internacjonalista był prawdziwym internacjonalistą, to nie byłoby więcej wojny." Jeden z obserwatorów pisze w tygodniku „The Friend," że uczestnicy socjaliści byli zdziwieni tym, jak zdecydowanie uczestnicy chrześcijańscy dążą do przebudowania obecnego ustroju, chrześcijanie zaś byli zdziwieni pełnym oddźwię-

kiem, jakie znajdowało u socjalistów ich wezwanie do wewnętrznego przeobrażenia człowieka. —

Wojna między Japonią a Chinami rozgorzała na dobre, jakkolwiek nie została nawet wypowiedziana. Co chwila nadchodzą wiadomości o dziesiątkach tysięcy poległych.—I z jednej i z drugiej strony rozbrzmiewają hasła patriotyczne łączone z nastrojem wojennym i każdy jest obowiązany przymusowo im się podporządkowywać.—Zbrodnią staje się po str. japońskiej kochać Chińczyka; kochać Japończyka—po str. chińskiej. Mordowanie natomiast jest cnotą. Do głosu doszła demoniczna etyka bomb miotanych na odsłonięte miasta. Cichy lud chiński jest przedmiotem krwawego eksperymentu. Do opanowonia Chin dąży Japonia, aby stworzyć z nich następnie olbrzymią armię idącą na podbój świata w imię rasy żółtej. O czymś podobnym marzą Sowiety, aby przy pomocy chińskich bagnetów rozciągnąć na Europę władzę czerwonej Moskwy. — Ale chłopu chińskiemu te wszystkie cele są obojętne. On nie chce dla nikogo ani nawet dla siebie podbijać świata. Jemu jest wszystko jedno, czy znajdzie się w niewoli japońskiej, sowieckiej, czy chińskich generałów, którzy go pchają na zagładę rzekomo w obronie narodu a naprawdę w obronie własnych interesów, gotowi w każdej chwili zawierać sojusze z wrogami, aby zwalczać wczorajszych sojuszników, — gotowi nakazywać, nienawidzić tych, z którymi solidaryzować się kazali przedtem. Oczywiście sympatia ludzi bezstronnych jest po stronie napadniętych. — Ta sama sympatia atoli musi powstrzymywać nas od życzenia, aby lud chiński szedł na rzeź, chociażby przytem zabijał najeźdzców.— Nie możemy sympatyzować z żadnym przelewaniem krwi. — W 1905 r. koła demokratyczne cieszyły się z orężnych sukcesów kraju „wschodzącego słońca" nad carską Rosją, niepomne, że z gwałtu i mordu nic dobrego dla ludzkości wyrosnąć nie może. — A co wyrosło, to widzimy dzisiaj. —

Przymus pojedynkowy dla studentòw państwa niemieckiego zawiera kodeks honorowy opracowany przez komisję narodowo-socjalist. pod przewodnictwem wodza młodzieży Scheela. — Ludzie myślący i kulturalni odrzucają bezwzględnie załatwienie sporów drogą pojedynku będącego sankcją oczywistej niesprawiedliwości. Odrzucają oni „honor", który nakazuje dążyć do zranienia lub zabicia przeciwnika. Uważają, że człowieka hańbi tylko zadawanie krzywdy a nie jej ponoszenie. —

W Niemczech rząd przeprowadza konfiskaty majątków lóż wolnomularskich — Tak samo przeprowadzono konfiskatę mienia stowarzyszenia „Paneuropa" w Niemczech, które zostało założone po wojnie. światowej przez hr. Kudenhofa Kalergis w celu propagowania zespolenia państw europejskich w Stany

Zjednoczone Europy. Partia hitlerowska wydała zarządzenie, aby wszyscy jej członkowie wystąpili z Rotary-klubów, międzynar. związku kulturalno-towarzyskiego i humanitarnego. Poważna część kościoła ewangelickiego w Niemczech t. zw. Kościół wyznający „Bekentniskirche" stanowczo nie zgadza się na władzę partji nar. socj. w sprawach religijnych. Przeszło 60 pastorów z cenionym w kościele Niemoellerem uwięziono, opór wiernych jednak przez to wcale się nie zmniejsza.

Deklaracja kanclerza Niemiec Hitlera odczytana została d. 7 września na kongresie narodowo-socjalistycznym w Norymberdzie. Dziedzinę polityki zagranicznej streścił Hitler w trzech zdaniach: 1) Traktat Wersalski nie żyje. 2) Niemcy są wolne. 3) Gwarantem wolności niemieckiej jest własna armia. — Do radości ze zniesienia Traktatu Wersalskiego obywatele Rzeszy jednak naprawdę nie mają powodu. Traktat ten zwalniał Niemców od służby wojskowej i brzemienia zbrojeń, — gwarantując równocześnie nietykalność państwa niemieckiego, i nie naruszając obszarów rdzennie niemieckich. Uniemożliwiając rządowi niemieckiemu zamierzenia imperialistyczne dawał narodowi sposobność skierowania wszystkich sił do pracy kulturalnej. — Niemcy obecnie nie są wcale wolne, ala znajdują się w niewoli gorszej, niż gdyby cały ich kraj dostał się pod panowanie francuskie, do czego zresztą Francja wcale nie dążyła. Gwarantem tej niewoli jest armia niemiecka gotowa do najkrwawszego stłumienia każdego odruchu przeciw obecnemu uciskowi. Nieliczni — co prawda — Niemcy myślą tak samo. Fryderyk Wilhelm Foerster znany pedagog szwajcarski uważał klęskę Niemiec w wojnie światowej i idące za nią rozbrojenie za cios wymierzony w junkierstwo pruskie, ale nie w Niemcy myślicieli i pracowników.

„Polska Odrodzona" organ Kościoła Starokatolickiego (Warszawa I. Łucka 2, m. 13) ogłasza w n-rze z 31 sierpnia b. r. odezwę, z której wyjątki przytaczamy. „O należne prawa dla Polskiego Kościoła Starokatolickiego wołamy do Polaków w całym świecie i ponownie do Rządu!"

„Wprost nie chce się wierzyć, że w Polsce swój — własny polski Kościół Staro-katolicki (to jest katolicki według czystych zasad Jeznsa Chrystusa), nie może doprosić się u swego — polskiego rządu należnych jemu praw, które to prawa dały temu Kościołowi nawet rządy zaborcze, to jest pruski ustawą z r. 1875 i austriacki ustawą z r. 1877, a własna Ojczyzna tych praw przyznać nie chce i męczy biednych wyznawców już 14 lat. Co powie na to historia, co kraje kulturalne, co potomni? Jak wobec tego wygląda Konstytucja R.P.? Już „Deklaracja praw człowieka i obywatela" z roku 1789, stanowiąca fundament ustrojów społecznych współczesnego świata

głosiła: „Nikt nie może być ścigany za swoje przekonania religijne, nie naruszająae porządku publicznego".

Niech sobie władze dowoli otaczają opieką kler rzymski, ale niechże z praw c zystych — konstytucyjnych korzystają i inne wyznania i obywaele — stawiani dotąd za swe odmienne rozumowanie od rzymskiego y:1 ania poza prawem. Mamy stare prawo za sobą, jesteśmy więc kościołem legalnym, ale na uregulowanie stosunku do Państwa czekamy już wiele lat tak, że krew ścina się w żyłach na tę krzywdę i niesprawiedliwość, jaka się nam wyznawcom Polskiego Kościoła dzieje we własnej Ojczyźnie. My, wyznawcy Polskiego Kościoła St.-katolickiego wołamy do Polaków całego świata, by nam pomogli, by się upomnieli za skrzywdzonymi, wołamy do naszego Rządu, by ostatecznie pozwolił nam korzystać z praw e galizacyjnych, jakie nam dali już zaborcy, a wszak chyba oni nie życzyli lepiej Polakom, niż własna Ojczyzna.

Prosimy i czekamy, ufni, że w r. 1937 sprawa wreszcie będzie załatwiona."

O represjach wobec badaczy P. św. donosi prasa od pewgo czasu, o odbieraniu debitu ich zagranicznym wydawnictwom, o konfiskatach, rewizjach, policyjnym przesłuchiwaniu, i protokółach... Ma się jednak wrażenie, iż tu zachodzi jakieś nieporozumienie. Badacze są grupą ruchliwą, wydawnictwa ich często posługują się stylem amerykańskim i przez to mogą ściągać uwagę na siebie, jednakowoż są wobec Państwa lojalni i przeciwstawiają się wszelkiej agitacji wywrotowej. — Mimo to są przedmiotem często kłamliwych napaści klerykalnych i denuncjacji. — Od nich rozpoczyna się klerykalny atak, którego celem jest wyparcie wszystkich miejszości religiinych z polskiego społeczeństwa. —

„Goniec Warszawski", — antysemicki dziennik donosi, że w Radomiu przy ul. Żeromskiego 21— d. 7 września „narodowcy rozbili zebranie sekty adwentystów" „Narodowcy zmusili sekciarzy do dyskusji, w której wykazali bezbożność i szkodliwość ich akcji, następnie wznieśli okrzyki na cześć Chrystusa Króla oraz Polski wielkiej i katolickiei .Poczem członkowie byłego O. N. R. odśpiewali hymn młodych, zmuszając do wysłuchania go stojąco. Po zebraniu wskutek prowokacji ze str. kilku Żydów narodowcy pobili ich dotkliwie." — Należy dodać, że tym razem policja aresztowała przynajmniej — dwóch napastników. — Sumienie Społeczne zawsze głosiło, że walka przeciw Żydom kieruje się mniej lub więcej wyraźnie przeciw wszystkim innym mniejszościom religijnym. —

P. P. S zaczyna występować przeciw pikieciarzom przed splepami zydowskimi oraz urządzać manifestacje przeciw antysemityzmowi. — Im więcej więcej będzie wśród robotników

socjalistycznych wystąpień niepowodowanych bezpośrednim interesem materialnym, tym bardziej pogłębi się ruch socjalistyczny, tym więcej nabierze siły duchowej.

W związku z danymi o adwentystach w Polsce przytaczanymi w ostatnich nr-ach S. S. dodajemy. że jeszcze poza nimi istnieją zwolennicy soboty. — Są to albo luzem idący baptyści (w Ameryce baptyści obchodzący soboty mają osobne zbory) albo t. zw. stefanowcy grupujący się koło rolnika p. Stefana Bochoniuka (wieś Boguszówka, poczta Kniagininek k. Łucka) Są jeszcze ponadto na Polesiu judaizanci, których adresu nasza redakcja nie posiada i jeśli by ktoś go dostarczył będzie b. wdzięczna. —

Wzrost spożycia alkoholu stwierdza Gł. Urząd Statyst. Polska należy do najbardziei pijących krajów. – W r. 1936 ludność przepiła 1 miliard 440 milionów złotych. Jest to kwota daleko przewyższająca wydatki na wojskowość. -- A do tego dokładamy ruinę zdrowia fizycznego i psychicznego, rozkład rodziny i społeczności. — Podatek ten jest zupełnie dobrowolny. Płacą go zaś i najbiedniejsi, nieraz odrywając ostatni kawałek chleba od ust swoim dzieciom. Tutaj całkiem od naszej inicjatywy zależy poprawa stosunków społecznych. Czyż Ty Czytelniku opłacasz przy różnych sposobnościach podatek na podtrzymanie demona gnębiącego ludzkość w najbardziej tyrański sposób ?

Medytacja

Jeżeli patrzymy na krzyż badając przezeń jakość naszej odwagi i miłości, jeżeli czynimy to uczciwie i nieugięcie, on stanie się w nas samych pełną samooceną i osądem.

Niepożyteczne jest mówienie w szeroki a nieokreślony sposób o miłowaniu Boga. Tu, na krzyżu jest miejsce proklamowania miłości w świecie ludzi w czynie, przykładzie, wezwaniu. Każdy chrzecijanin jest powołany, aby być narzędziem odkupicielskiego działania Boga ; a ta moc nie może być wykonana przez nas inaczej niż poważnym nakładem nas samych. Chrześcijaństwo leniwe, nastawione na bezpieczeństwo jest tu niepożyteczne. Musimy przyjmować ze świata najgorsze, jeśli mamy ze siebie dać najlepsze !

Evelin Underhil : „The Schooll of Charity" (Szkoła miłosierdzia)

To, co wielu uważa za bezbożność, jest nieraz ięsknotą za religią inną żywą, czystą i doskonalszą.

T. G. MASARYK

Książki i czasopispma nadesłane

Wioleta Hodgkin: Nabożeństwo milczenia—droga podziwu. Tłum. J. B. str. 107. Cena 1 zł. 50 gr. Zamawiać: Stanisław Bogdanowicz, Wisła-Jawornik 521 Śląsk Cieszyński. Reformacja, t. j. luteranizm, kalwinizm, baptyzm, socynianizm była także reformacją nabożeństwa. Droga jej przedstawia się nie bez powrotnych cofań się — mniej więcej następująco: Znikają obrazy, wkońcu i znak krzyża, ołtarz zostaje wyniesiony, w centrum wznosi się ambona. Wysycha woda święcona, gasną świece, wypala się kadzidło. Stroje liturgiczne redukują się, zaczem następuje toga aby znów zrobić miejsce zwykłemu świeckiemu odzieniu. Nabożeństwo czyni się ludowi zrozumiałym przez język ojczysty, przez wyraźne czytanie i poniechanie modłów cichych. Usuwa się patetyczne gesty, tajemnicze czynności, aż do ofiary mszalnej włącznie. Modlitwa, śpiew, kazanie — oto całe nabożeństwo, — odprawiane zresztą tylko raz w tydzień dla całego zboru. Nie ma dzwonków, nie ma klękania, nie ma żegnania się. Dzieje się coś, co dusza nastawiona po katolicku w sensie zachodnim czy wchodnim odczuwa jako zubożenie życia religijnego, które w wielu razach rzeczywiście zachodzi, dusza zaś nastawiona po protestancku widzi w tym zwrot od religijności zewnętrznej do wewnętrznej, t. j. jedynie wartościowej, — w głoszeniu zaś słowa bożego uznaje właściwą treść nabożeństwa, wynagradzającą stokrotnie to, co utracone zostało. — Ale idzie się dalej. Ustaloną liturgię odczuwa się jako więzy, ona staje się płynną zmienną—zależnie od poszczególnych zborów, potem i wewnątrz tego samego zboru. — Skoro kapłaństwo ustało, nie ma żadnej przyczyny do monopolu pastorskiego w odprawieniu nabożeństwa. — Wciąga się do tego i laików. I tu następuje kwakierska reformacja XVII wieku przeprowadzana przaz Jerzego Foksa. — Nabożeństwem kieruje Duch Święty. Przemawiać może każdy uczestnik czujący Jego natchnienie. — Przed przemówieniem, po przemówieniu trwa milczące skupienie. — Milczenie nabiera większej wagi niż wypowiedzi. Jeśli przemówień nie będzie, milczące skupienie wypełni całe zebranie. Zjednoczenie się w cichej modlitwie może być tak samo owocne jak i w głośnej. Nie rozbrzmiewają organy, rozsypała się wszelka liturgia.— Protestanckie wyzbycie się zewnętrzności złączyło się ze średniowieczną mistyką, z sakramentalnym przeżyciem. — Ogołocenie nabożeństwa przez wyznawców obnażonego ukrzyżowanego Zbawiciela — ze wszystkiego, co ziemskie, aby otworzyć wrota Bogu. — Te proste przemowy — to coś tak nikłego — a milczenie to już nic poprostu, tylko że w tym „niczym” niektórzy odnajdują głębinę prastworzenia, jak Eliasz w głosie cichym, stłumionym (I Król. 19, 12). W takim nabożeństwie może uczestniczyć tylko ten, kto ma rozwinięte w sobie życie duchowe, bo już nic się nie dzieje dla zajęcia, urozmaicenia, dla pokazu. — I jeszcze jedno: te wolne przemowy to właśnie „prorokowanie”, o którym tyle razy wspomina apostoł Paweł (1 Korynt. 11, 4, 5 i 14, 1-40). Wyraźne oparcie w Nowym Testam. ma właśnie nabożeństwo kwakierskie. — Jest

ono reakcją na ewangelickie kazania wprowadzające do kościoła nadmiar pierwiastka intellektualistycznego, retorycznego w miejsce prostego oddania się Bogu.— Przemówienia kwakierskie mogą być wprawdzie i pouczaniem, ale opartym na bezpośrednim doświadczeniu, jak mogą być i modlitwą i czytaniem. – A równocześnie są one czymś najnaturalniejszym. Ludzie wierzący schodzą się wspólnie na cichą modlitwę, a kto zechce przemówi głośno,—wszystko w bratniej miłości. — Wioleta Hodgkin w swojej treściwej książce przedstawia dzieje religijnego milczenia wskazując Egipt, Indie, Biblię (Habakuk 2, 2 ; uzupełnijmy: Sofoniasz 1, 7, Zachariasz 2, 13), Talmud, misteria greckie, dawne liturgie chrześcijańskie, zakony katolickie, „Utopię" Morusa, przyjaciół Boga, kolegiantów i zwłaszcza cza rodzinę Miłości a wkońcu bezpośrednio poprzedzających Foksa „poszukiwaczy".— Tu można by dodać jeszcze, że i na ziemi polskiej Marcin Krowicki, —arianin 16 wieku wprowadzał coś podobnego. Wioleta Hodgkin opisuje dalej pierwsze nabożeństwa milczące rozpoczęte przez Foksa, które tak dziwne wydawały się jego otoczeniu, działalność jego ideowych towarzyszy w tym kierunku. Przytacza następnie charakterystyki nabożeństw milczących a także i przejawy zastoju duchowego związanego z nim w pewnych okresach. „Milczenie nabożeństwa duchowego nie jest sennym bezmyślnym stanem umysłu, ale odosobnieniem tegoż i oderwaniem od wszelkieh przedmiotów widzialnych i próżnych wyobrażeń, wprowadzając umysł w żarliwą modlitwę lub uwielbienie niewidzialnego, wszechobecnego Boga w Jego świetle i miłości. Światło Jego daje mądrość i poznanie a miłość Jego daje moc podążać drogą Jego przykazań z rozkoszą Ale dusza nie osiąga prawdziwego milczenia inaczej, jak tylk gdy unika wszelkich nadużyć cielesnych i namiętności" (Jan Bellers). „Milczenie starsze nad wszystko, mowa nocy przedwiecznej, mowa prabytu." „Odchodzisz z kazaniem, którego nie napisała ludzka ręka, wykąpałeś się w ciszy" (Lamb). „Droga Podziwu" nigdy nie była zamknięta... Metody i droga kwakrów nie są uważane za coś stanowiącego ich wyłączny przywilej.. Obowiązek, przywilej i radość milczącego oczekiwania Boga są dobrem powszechnym."— Kwakrzy znaleźli też naśladowców w niektórych grupach wprowadzających milczenie i wolne wypowiedzi jako całe nabożeństwo lub jako jego część.— Do naśladowców takich należą np. agapiści i sufici.

Franc. Linhart: Leonard Ragaz — prorok naszych czasów. Z upoważnienia autora przełożył ks. dr. Emil Jelinek. (Warszawa-Żoliborz, Marymoncka 1c m. 117). R. 1937 str. 79. Cena 2 zł. Książka ta jest doniosłym zjawiskiem i jak chyba wszystko, co doniosłe, przeszła bez tego zwrócenia uwagi, na jakie zasługuje, Leonard Ragaz, szwajcarski rewolucjonista ducha to człowiek-idea, idea przeobrażenia stosunków społecznych opartych na kłamstwie i wyzysku na ustrój socjalistyczny przesycony jednak na wskroś religijnością, oczywiście niewyznaniową, — i naodwrót przesycenie religii realną myślą społeczną materialnego i moralnego podźwignięcia uciśnionych, — religijny socjalizm, religia socjalistyczna. Ragaz niegdyś pastor kalwiński i profesor teologii w Zurichu, zrezygnowawszy z tych

posad, oddał się całkowicie pracy publicystycznej i praktycznej działalności wśród robotników. — „Słowa Bóg i religia są słowami ciężko obciążonymi, przywodzącymi wnet na myśl zabobon, ucisk i obłudę... Religia odpadła od Boga, nie posiada już żywego Boga i sama nie jest już żywą mocą. Dlatego to właśnie ludzie najreligijniejsi nienawidzą religii... Ich gniew jest gniewem nieukojonej a często i nieświadomej tęsknoty za rzeczywistym Bogiem. Str. 12. Wszędzie, gdzie Bóg się zjawia w człowieku, jest On identyczny z prostą ludzką moralnością, z dobrocią, pokorą, wolnością serca, ufnością a szczególnie z samozaparciem. Gdzie są te przejawy prostej moralności ludzkiej, tam jest On, chociażby się tam Jego imienia nie wymawiało, gdzie zaś ieh nie ma, tam też ani Jego nie ma, chociażby imię Jego odbijalo się od wszystkich ścian. Bóg niczego bardziej nie nienawidzi jak właśnie tego używania imienia Jego.“ Str 18. Religia... stawia siebie samą na miejsce Boga... łączy się ze światem i w nim szuka oparcia i pomocy. Opiera się na pieniądzu, na władzy kościelnej lub państwowej, na panującym ustroju społecznym. Za okazaną pomoc obiecuje światu duchową obronę i udziela mu swego uświęcenia. I wojna czerpie swój początek z religii i dlatego zostanie przezwyciężona dopiero wtenczas, kiedy ta religia zostanie zniszczona. Str. 20. W związku z poglądem, że Bóg ciągle tworzy, Ragaz odrzuca tradycyjne wyobrażenie, jakoby objawienie Boże było skończone i zawarte w N. Test. owszem wręcz podkreśla, że ucieleśniona w Chrystusie prawda nie została jeszcze całkowicie objawiona, ale stale się rozwija. Objawienie nie jest skończone i w tym właśnie upatruje Ragaz sens wiary w Ducha świętego. Str. 26. Dogmat chrystologiczny (połączenie natury boskiej i ludzkiej w Chr.) niejednokrotnie był grobem wiary w Chrystusa i stawał się narzędziem duchowej niewoli. Str. 29. Kościół staje się największym niebezpieczeństwem i klątwą świata i ludzkości: zagradza Bogu drogę. Poświęca świat taki, jaki jest i w ten sposób nie dopuszcza, aby się stał królestwem Bożym. Str. 37. Gmina Chrystusowa jest laicka. Wszyscy tworzą pośród świata jedną rodzinę Bożą, która rozprzestrzenia się na cały świat.” Str. 39. I socjalizm dzisiejszy podlega stanowczej krytyce Ragaza. W nim „przejawiają się wszystkie charakterystyczne cechy Kościoła: organizacja, której przypisuje się prawo do nieomylności, kapłani, dogmaty, święte księgi, wyznanie wiary i jego komentarowie, teolodzy i uczeni w Piśmie, ba nawet heretycy i ich sędziowie. Nieraz dziwić się trzeba analogii zachodzącej w dziejach przeistaczania się chrześcijaństwa i socjalizmu w Kościół, tak dalece oba te kościoły są do siebie podobne.” Str. 60. —Ta wieść o możliwości ruchu robotniczego, który byłby do rdzenia religijny nie będąc równocześnie ekspozyturą Kościoła, jest na naszym gruncie jeszcze czymś nowym. — Charakterystyczne, że autorem tej książeczki o treści zupełnie antydogmatycznej jest profesor wydziału teologii ewangelickiej w Pradze tłumaczem zaś duchowny zboru ewang.-reform. w Warszawie. —W języ-

ku przekładu spotykamy gdzie niegdzie usterki, zwł. w użyciu biernika zam. dopełniacza po przeczeniu. —

„Zespolenie Obywateli" dwutygodnik, Warszawa, Marszałkowska 143, Skrytka poczt. 480. Konto rozrach. 259. Nr. 25 gr. — Pismo to porusza sprawy polityczne w duchu prawdziwego humanitaryzmu. Występując zdecydowanie przeciw antysemityzmowi staje na tym szańcu, na którym jeszcze wiele sił do walki potrzeba. —

„Feniks"—miesięcznik w duchu okultystyczno-teozoficznym pod redakcją p. J. Znamierowskiego, Warszawa, Akademicka 5 m. 747. Cena nru 1 zł.

„Młody Mariawita" Jednodniówka-Felicjanów (poczta Bodzanów płocki, skr. poczt. 35). Cena 40 gr. Informacje o działalności młodzieży, ktora nie zerwała z bkpem Kowalskim.—

OFIARY NA FUND. PRAS. S.S. od kwietnia b. r. Sł. Obr. Woln. Sum. w P. — 40 zł. Zb. Agape — 22 zł. 35 gr. J. Przy. — 5 zł. H Ramb.—14 zł 50 gr. Sz. Pust—5 zł. 37 gr. M. Kęc.— 15 zł. Wł. Kauf.— 2 zł. 50 gr. A. Syk. 2 zł. 10 gr. E. Jel. 2 zł. R. Krau. 65 gr.

Nadwyżki w prenum. M. Niem. 50 gr. M. Ser. 62 gr. B. Wł. — E. Mycz. 84 gr. R. Dr. 1 zł. 25 gr. G. Haj. 1 zł. 66 gr. J. Kub. — 1 zł 3 gr.

Człowiek podtrzymuje życie i pozostaje zdrowym, jeśli ma żywotny cel, jeśli ma się o co starać, jeśli miłuje kogoś a nie ma lęku przed śmiercią.—

Żebyśmy miłowali własny naród, nie trzeba nam nienawidzić narodu innego. Miłość żyjąca z nienawiści nie jest szlachetna.—

T. G. Masaryk

Abonament roczny 2 zł. 50 gr., za granicą 1 dol. Półr. 1 zł. 25 gr.
(najdogodniej przekazem rozrachunkowym:
Sum. Społ. Warszawa I. Nr konta 753). Ogłooszenia 1|8 str. (5×6 m.) 6 zł.

Adres red. i adm. Sumienie Społ. Warszawa I, skr. poczt. 807.
Red. i wyd.: Marian Lubecki, Warszawa 4, ul. Radzymińska 53 m. 18

Druk. „Świat", Warszawa, tel. 11-05-45.